



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



# BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

# GOŃCZYZYSTOCHOWSKI

I DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Poświęcony sprawom miejscowym oraz

Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

**CENA PRENUMERATY**  
 Dla miejscowych i zamieszkałych:  
 Rocznie 36. —  
 Półrocznie 18. —  
 Kwartałnie 15.00  
 Miesięcznie 1.50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aljeja II Mę 88, telefon No 60, skrzyżka poczta No 21, adres telegraficzny „Gońciczestochowa”.  
 Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 6-ej do 7-ej wieczorem.  
 Administracja w dni powszednie do godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano.  
 Redakcyj bez zasrzenia nie w ssała się.  
 Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie księgarnie.

**CENA OGŁOSZENIA:**  
 Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 80 k., na IV-jej 10 k.  
 Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.  
 Nadstawia za wiersz 60 kop.  
 Ogłoszenia drobne po 8 kop. za wyraz

**Reprezentantem**  
 „GOŃCA CZĘSTOCHOWSKIEGO” na SĄSIEDZIE I ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM jest  
**Wacław Badurski**  
 (SĄSIEDZIE, hotel „Warszawski”).

**7 strzelecki pułk**  
 zawiadamia, że w piątek, dnia **22 Grudnia** st. st. odbędzie się  
**Licytacja**  
 na dostawę mięsa dla żołnierzy na rok 1907.  
 Chcących wziąć na siebie dostawę uprasza się o przybycie na licytację o godz. 10 rano do kancelarii pułkowej w domu W-go Zawady z kancją rubli 600.

**„Róża Duchowna”**  
 jedynce czasopiśmie polskie poświęcone czci **Królowej Różańca św.**  
 Wychodzi raz na miesiąc, przedpłata wraz z przesyłką wynosi rocznie 80 kop.  
 Kłasztor OO. Dominikanów.  
 Lwów. Galicja.

**Kalendarzyk.**  
 D. 2 Sycznia  
 Dzień chrześcijański: dziś Makarego Op., jutro Daniela M.  
 Imiona sławne: dziś Strzeżysława, jutro Władysława.  
 Wschód słońca g. 8 m. 23, zachód g. 8 m. 53.  
 Dni historyczne: 1815. Wydalenie Jezuitów z Rosji.

**Niniejszem zawiadamiamy wszystkich tych prenumeratorów, którzy wpłacili przedpłatę na „Dziennik częstochowski” za czas od 1 stycznia 1907 r., że mogą otrzymać zwrót tej prenumeraty w administracji.**

**Przed wyborami.**  
 „Instrukcja wyborcza została ogłoszona — pisze „Wię” — i Rusja mogła przekonać się, że pan Stojypin nie żartuje. Ze swej strony zrobili on cały szereg kroków, ażeby opozycja nie mogła przeprowadzić swych kandydatów”.  
 Streszczając następnie praktyczne znaczenie instrukcji, pismo reasumuje swoją ocenę w sposób następujący:  
 „Słowem Kamborough s'en va i en guerra przeciwko opozycji. Będzie ona musiała wyzyskać wszystkie siły dilatę, ażeby dać sobie radę z organizowaną obstrukcją wyborów. W takich warunkach byłoby lekkomyślnością do niedoradzania, gdyż które ze stronnictw opozycyjnych odmówiło się od bleku tam, gdzie jest choć najmniejsza wątpliwość, czy można własnymi siłami otrzymać zwycięstwo.  
 „A wobec tej nowej instrukcji, wątpliwość ta może powstać wszędzie”.  
 „Powariszcz” przypinaje również wielkie znaczenie instrukcji o wyborach. Zdaniem jego, wydanie podobnej instrukcji świadczy tylko o tem, że pomyślność rządu w sprawie wywierania nacisku na opinię nie zna granic. Po każdym rozporządzeniu nowym zdumiony czytelnik gotów jest twierdzić, że nie więcej zrobić nie sposób, lecz zjawia się nowy utwór prawodawstwa administracyjnego, przechodzący najniżej przypuszczania.  
 „Jakie jeszcze „uzupełnienia i zmiany” otrzymamy w przyszłości — powiedzieć trudno,

Będzie wielu takich, którzy powiedzą, że w tym kierunku nie można już pójść dalej, lecz myślenie do nich nie przyjdzie”.  
 „Z nieminiejszą gorączką odzywa się „Wię”. Teraz rozumiemy, dlaczego w ministerstwo pana Stojypina, pod protektorem „re wolucji” nie pozwoliło na zarejestrowanie imienia „M. D. i obmyślenie szereg środków, mających na celu uniemożliwienie udziału s'ronnictwa w przyszłych wyborach.  
 „Teraz mamy oto jeszcze jeden z s'rodków i to najbardziej skuteczny.  
 „W całej historii wyborów trudno o znaleźć podobny machiawelski sposób, jak i obecnie obmyślił pan wiceminister. Wprawdzie musieli on w tym celu zwołać siebie od obowiązku s'rowania się do s'żków i wyiać nieożamni rządzącego. Znaczenie polityczne instrukcji nie podlega żadnej wątpliwości, zmienia ona bowiem zasadniczo stanowisko opozycji podczas wyborów”.  
 „Strona” również uważa nową instrukcję za niesłychany w dziejach parlamentu czyn. Wprawdzie i dawniej były podobne próby, lecz podobnej falsyfikacji opinii nie zna historia.

Zarządzenia te mają jedną wielką zaletę: wola rządu odbija się w nich z niezwykłą jasnością. Wszelkie wyjaśnienia są zbędne. Jest to jeden z heroicznych środków dzwimania pakornej i bzy państwowości”.

## Z za kulis gospodarki państwowej.

Petersburska „Riecz” zamieszcza artykuł, w którym zaznaczywszy, że epizod z zaliczeniem milijonowej sumy firmie Lidwala bez należytego zabezpieczenia interesów starbu nie stanowi wyjątku, na dowód tego przytacza dwa podobne wypadki.  
 Pierwszy dotyczy zaliczenia 500,000 rb. firmie Siabze, Gueschalin i S. ka, przy zawarciu umowy o dostawie 106,000 panczerzy ochronnych. W lutym 1907 roku zawarto rzeczoną umowę na ogólną sumę 2,200,000 rb., przy czem obstarunek miał być ukończony w ciągu 1 1/2 miesiąca. Gdy przybył do Paryża odbiorca urzędowy, okazało się, że panczerze będą zrobione w fabryce rządowej „pod sekretem”, i że tam dostać się nie można. Następnie delegatowi przedstawiono rozmaite dokumenty i powiedziano, że ostatecznie panczerze „wykonane będą w fabryce St. Hilaire. Fabryka nie była wprawdzie jeszcze gotowa, ale miało się to stać za tydzień. Delegat domniósł o tem do ministerjum wojny, a nadto nadezły nierzeczy pomysłowe wiadomości o firmie Simone z Paryża. Mimo to dnia 26-go kwietnia nastąpiło usno rozporządzenie ministra generała-adjutanta Sacharowa o wydanie firmie tytułem zaliczenia 500,000 rb. Zaliczenie to wydano d. 4-go maja. Niebawem wyjaśniło się, że firma nie może wypełnić rokowań i wtedy powierzono sprawę o rozwiązanie kontraktu, oraz odwołanie zadatku adwokatowi paryskiemu, p. Castenier. Dotychczas jednak sumy tej nie zdołano odebrać.  
 Drugi epizod dotyczy wydania zaliczenia inżynierowi amerykańskiemu, Niksonowi, trzy czwarto sumy obstarunkowej przy zamówieniu 10 torpedowców z motorami gazowemi na sumę 840,000 dolarów amerykańskich, tj. 1,200,000 rubli. Kontrakt zawarto we wrześniu 1904 r. Na wiosnę 1905 r. torpedowce przybyły do Szwastopola, ale uznano je za nieużyteczne. Torpedowce przewieziono do Petersburga i przelobiono na tożde potrzebne po przeprowadzeniu przeróbek, na które zatrzymano z sumy obstarunkowej 14,000 dolarów.  
 Wobec tych faktów zrozumiałe jest stanowisko obrońców Hurki, którzy nie mogą pojąć dlaczego i tak „roboćnikę” prasa narobiła

tylu hałasu. Istotnie sfera Hurko-Lidwal jest jeszcze drobniejszą w porównaniu z innymi tego rodzaju sprawami.

## Wybory w Niemczech.

Zaraz po rozwiązaniu parlamentu Rzeszy wygłoszono pytanie, co pocnie rząd w tym wypadku, gdy nowe wybory dadzą ten sam skład, a raczej tę samą większość, która rządziła w poprzednim parlamencie.  
 W miarę rozwoju kampanii wyborczej pytanie to, staje się coraz donioślejszem, gdyż następuje i zamiary poszczególnych stronnictw wykazują ze rachuby rządu na stworzenie większości składającej się z konserwatywnych i liberalnych grup wszelkich odcieni — były bardziej niż zawadne.  
 Przeciwnictwa zasadnicze między stronnictwami, które miały rzekomo utworzyć „konserwatywno-liberalny” blok, są tak ostre, wżajemna nieufność jest tak wielka, iż niema nadziei nawet na czyste taktyczne porozumienie przy wyborach.  
 Krecz prosta, że prasa stronnictwa centrum stara się o ile możności by nieufność powiększyć i strasy konserwatywistów poważnym zwrotem na lewo, w polityce państwa, który niechybaie nastąpi w razie wzmocnienia grup liberalnych. Międzrajny organ centrum „Germania” pisze: „Nie wiemy, czy konserwatyści mają poufałe przyrzeczenia rządu, że wszystko skłoczony się tylko na pustych frazesach i że wolnościści zostaną „w lasce zwolnienia” gdy już spełnią to, czego od nich żądają.  
 To jednak wiemy, że liberalizm, wzmocniony na siłach pomocy rządu, nie da się tak łatwo „zwinąć”, przeciwnie wystąpi wobec rządu z bardzo śmiałyimi żądaniem”.  
 Tymczasem i bez tej przestęgi centrum konserwatyści patrzy krzywym okiem na liberałów i odwołniki.  
 Zachowawcza „Kreuzzeitg.” skarży się, iż nacjonaliberali wystawiają własnych kandydatów w starych konserwatywnych okręgach i zapowiada w odpowiedzi tę samą taktykę ze strony konserwatywistów; organ agrarjuszów „Deutsche Tageszeitung” gani rząd za zbyt to schlebianie liberałom i konczy swój artykuł bardzo znamienitym zwrotem: „Ty, że rząd ma nadzieję na otrzymanie wygodniejszego niż poprzedni parlamentu jest wprawdzie optymistyczne, lecz zrozumiałe”.  
 „Zrozumiałe jest też oświadczenie rządu, iż nie zastanawiał się nad ponowną rozwiązaniem parlamentu, ponieważ nie przewiduje takiego kroku.  
 „Natomiast niezrozumiałe jest, dla czego rząd wciąż utrzymuje, iż nie myśli o rozwiązaniu lby nawet w tym razie. Jeżeli nowy parlament nie będzie odpowiadał widokom rządu”.  
 Organ agrarjuszów czyni rządowi wymówki z powodu tego niezdecydowanego stanowiska i sam naturalnie uważa ponowne rozwiązanie lby za jedyną drogę, jaką rząd ma przed sobą.  
 Czy rząd pójdzie tą drogą, trudno przewidzieć wobec tak nieobliczalnej ilości, jaką jest Wilhelm II; rozwiązanie lby bez dalszych kroków pchnących jąż zamachem stanu, dałoby tę samą sytuację, co i dzisiaj, zaś na zamachy stanu trudno się w dzisiejszych ciężkich czasach decydować.  
 W każdym razie zatarg o 8 milionów marek może rozrosć się do nieoczekiwanych rozmiarów.

Wykonywane: pismniki, figury, portrety, oturze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzembiarstwa wcho-  
 dzące, od najwzyciejszych do najwzyciejszych pod wzgledem artystycznego wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranicz-  
 nych cenna pierwsza mierzalowa kamienia i drzewa. Dekoracje domow od reki modelowane i wszelkie roboty sztućcarskie. Zakład podejmuje  
 się wykonywać roboty w najwzyciejszym i najpodleglejszym, intencjach, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Gesy przystępne.

**Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Hamionierski**  
**Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,**  
**Aljeja III dom własny.**

## Stowarzyszenie współdzielcze dostaw hurtowych

W kraju naszym istnieje dość znaczna ilość stowarzyszeń społecznych i spółek, które się handlem zajmują. Stają się one dla tych wszystkich instytucji, był brak zorganizowanego handlu hurtowego i trudności w wyjazdowaniu miejsc dla zakupu towarów potrzebnych.

Sądami więc, że wszystkie te instytucje powitały z zadowoleniem wiadomość, że istnieje w Warszawie „Towarzystwo kooperatywistów” wystąpiło z projektem założenia „Stowarzyszenia współdzielczego dostaw hurtowych” i opracowało projekt ustawy takiego stowarzyszenia.

W myśl tej ustawy ma być związek stowarzyszeń spożywczych i spółek, który się będzie zajmował dostarczaniem należącym do niego stowarzyszeniom towarów różnego rodzaju i własnych wyrobów po hurtowych cenach rynkowych.

W sprawie tej odbyło się już kilka zebrań. W dniu 1 listopada odbył się zjazd przedstawicieli 12 stowarzyszeń spożywczych, którzy w zasadzie myśl tę przyjęli. — Dnia 9 grudnia odbył się ponowny zjazd, na który stawili się już delegaci od 24 stowarzyszeń; na tym ostatnim zjeździe postanowiono przystąpić do wykonania projektu i w tym celu powołano komisję, do której weszli z ramienia towarzyszów spożywczych pp.: Bartkiewicz, Hryniewicz i Weychert, z ramienia zaś Towarzystwa kooperatywistów pp.: Wojciechowski, Medrocki i Pruszek. Komisja przystąpiła oszacowanie projektu ustawy, zredaguje podanie, zbierze podpisy członków założycieli i złoży podanie u władz.

Wreszcie dnia 10 grudnia, przy sposobności zjazdu delegatów Kolek rolniczych, zebrał się przedstawiciel kilkunastu spółek włościańskich i postanowili połączyć się do wspomnianego wyżej „Stowarzyszenia dostaw hurtowych”. Zimna zaś nastąpił zatwierdzenie i rozpoczęcie działalności tego stowarzyszenia, ma być przez Towarzystwo kooperatywistów obmyślony sposób załatwienia sprawy przy pomocy firmy prywatnej w sposób agenturowy z temu zastrzeżeniem, że urządzenie takie istnieć będzie tylko do czasu założenia „Stowarzyszenia dostaw hurtowych”.

Jak widzimy zatem, rzecz znajduje się na dobrej drodze, trzeba tylko, aby była poparta przez istniejące stowarzyszenia i spółki, a także przez całe nasze społeczeństwo. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w redakcji tygodnika „Spółem” (adres — Wspólna 79 w Warszawie).

## NOWINY.

### Ogólne.

„Do społeczeństwa”. Pod takim tytułem otrzymujemy od związku zawodowego ogrodników odezwę, którą powtarzamy tu w streszczeniu:

„Na polu działalności społecznej, ogrodnictwo krajowe zajmuje jeszcze dosyć podrzędne miejsce, pomimo klimatu i gleby sprzyjających prosiłki nawet wykultury, owoców i warzyw. Z ogrodnictwa handlowa ma u nas przyszłość zapewniona, świadczą o tem dane statystyczne, wykazujące, że w Krakowie miejscowych, sprowadzono z zagranicy w 1904 roku przez komory celne Królestwa Polskiego owoców i warzyw za 888970 rb., pomijając kwiaty cięte i nasiona, również w poważnej ilości zakupowane.

„W nas, niestety, ogrodnictwo traktowane jest, jako nieprodukcyjny rodzaj pracy i wskutek tego okłamywa się ryzykować nań, większe kapitały. Brak zupełny polskich szkół ogrodniczych, które są by na wysokości zadania, sprawia, że mamy zbyt mało zdolnych ogrodników.”

„Warunki polityczne przeciwdziałają również zrzucaniu się u nas ogrodników i tworzeniu ognisk koleżeńskich. Marzenia nasze o związku zęcają dopiero teraz przybierać formę realną, bo o to w dniu 17 października r. b. zatwierdzono „Polski związek zawodowy ogrodników”.

„Rozpoczynając swą działalność, zarząd związku zwraca się do społeczeństwa o pomoc czynną i moralną, oraz wzywa do pracy wspólnej kolegów-ogrodników, szczególnie tych, którzy w cząstkę walce o byt, nie utracili jeszcze wiary, że w zgodzie i samopomocy tkwić będzie nasza moc i czystość.”

Księża i związki. Księża w Królestwie Polskim strzymali od gubernatorów odczyt z żądaniem złożenia deklaracji „pismiennych, że nienależeli i nie będą do jakichkolwiek związków nielegalnych.

Większość księży odmówiła składania rzeczonych deklaracji, ponieważ nie objaśniono ich, jakie mianowicie związki uważane są przez władzę cywilną za nielegalne.

Zakaz procesji. Z rozporządzenia tymczasowego general-gubernatora gub. piotrkowskiej zabroniono katolikom urzędowania wszelkiej rodzaju procesji i pochodów religijnych do kościołów, oraz wszelkich demonstracji w powiatach brzeskim i rawskim, ogarniętych sektą marjawitów, celem jakoby uniknięcia starć z sekciarzami.

### Częstochowa.

Towarzystwo abolicjonistów. Po odczytaniu w Wroblewsku, zawiązało się Towarzystwo abolicjonistyczne i walki z prestytucją w Częstochowie. Ruch w towarzystwie wzmaga się, a niezawadnie oraz szybkiej wzmaga się także, wskutek tej okoliczności, że dzięki uprzejmości p. Kiffera Towarzystwo posiada własny lokal, a więc teren, na którym członkowie nasi z Zarządem porozumiewać się mogą i który ułatwia znacznie wewnętrzną pracę.

Statut towarzystwa został wysłany do władzy do zatwierdzenia informację i zapis na członków w zakładzie gimnastycznym. H. Aleja 20 w Częstochowie.

Z porządków miejskich. W Alei I i na ul. Ogrodowej stróżę wygrabianiu z trotuarów i rynsztoków brył lodu, składają je na ulicy,

zamiatki wywozić w miejsca, gdzie niema komunikacji. Tego rodzaju nieporządek niedość, że utrudnia komunikację, ale nadto przyczynia się do psucia się koniom, co zdarzyło się w dniu dzisiejszym.

Czyby ośrodek władze, dbające o porządek miasta nie zechciały zwrócić na to swej uwagi? „Obrona Częstochowy” w Poznaniu. W gwiazdkowym numerze lwowskiego „Słowa Polskiego” znajdujemy następującą wzmiankę o przedstawieniu tej sztuki w Poznaniu:

„Na dziedzińcu teatralnym hurma rozpromienionych dławców i chłopców wprada na nas ze schodów.

— A to ci dał Sewedowi!

— Niech żyje Łordecki! harr!

— Jasku, czy się jeszcze boisa?...

— Wisia! wy już wiecie...

Tak warwaszta dżiatwa, a starzy podchodzą do niej i szepiali, wskazując na stół-kowego:

— Cichocię, cichocię! Nie widzicie go?...

Wtem dławonek się odezwał i wszystkie znikła w teatrze. To, gdy podniesiono kurtynę, cisza wśród publiczności zalega grobowa, która raz po raz tylko wycierała nosów z łez do niego się cisnących przysywała. Wreszcie burza oklasków i niema kęsa wywoływan. Przed tak wdzięczną publicznością i arystom naszym słowa raźniej z ust płyną.

Rabunek. Do sklepu Teodora Langę w Brzezinach małych wiarogno 6 lutzi, uzbrojonych w rewolwery, zabralo towaru za 100 rb. i gotówką 15 rb., poczem uciekli.

### Dąbrowa.

Napad na stację. Nadzwyczaj śmiałego napadu na stację kolei nadwiślańskiej dokonano tutaj około dwudziestu młodych ludzi uzbrojonych w rewolwery. Zjawili się na stacji około godziny 5 po południu, gdy już panował zmrok, trzech z napastników podszedło do szklawacha, trzymającego straż przy kasie, i chwycili go za rękę i pod gardło, obawiając się go. Wyrwawszy obuwia odłomem żołnierszowi karabin z ręki, usunął z niego zamek, czyniąc go niezdolnym do użycia. Reszta napastników rzuciła się tymczasem na plutnika ateli i innych urzędników kolejowych dyżurujących na stacji, a osaczywszy ich, wymierzili ku nim rewolwery, pod groźbą których zabawiali wszystkie znajdujące się na stacji pieniądze w sumie 2,388 rb. 50 kop.

Po dokonaniu tego napastnicy rozbili się w różne strony. Zaalarmowana policja i wojsko urzędziło natychmiastowo posąg, który jednak nie dał żadnego rezultatu.

Napad na kasę kolei nadwiślańskiej w Dąbrowie dokonany jest poraż w trygu krótkiego czasu. Dokonano go z wielką wypróbowaną zręcznością. Po przeniesieniu zrabowanej sumy z kasy, napastnicy wysypali ją do przyniesionych z sobą woreczków i w ten sposób unieśli.

### Sosnowiec.

Stracenie. Z wyroku sątu polowego w Będzinie stracono przez rozstrzelanie Jacka Wiśniewskiego, oskarżonego o napad zbrojny na kolonistę w pow. będziński.

## Dzieci poznańskie.

— 0 —

Krakowski „Czas” daje szereg ciekawych obrazków, charakterystycznych — w jaki sposób odbywa się strajk szkolny dziatwy poznańskiej.

Do pokoju wpada czternastoletni syn wrobnika, Antek Biedrunka, i cały zadyszany woła:

— Już się proszę pani zaczęło!

Czuprynę ma rozwichrzoną miejscami, włosy powyrywane, kurtkę rozdzarta prawie przez ról, na lewym policzku gruba, sino-czerwona przepra.

A oto opowiadanie malca.

— Mły już od rana wiedzieli, że to będzie dzisiaj — mówil z zapalem. — Pized klasa patrzyliśmy z bratem przez okno do nauczyciela. On tam wyjmował z paczki całe kupy nowych książek. To było zaraz wiadomo, że to niemieckie katechizmy. Więc jak tylko klasa się zaczęła i pan „Czypek” powiedział, że teraz będzie religia po niemiecku, tak my nic... — Jakto nic?

— A nie. On gada do nas, do ławek idzie i kładzie książkę przed każdym i powiada, że mamy je otworzyć. A my nic... Ani się nikt nie ruszył. Tak on był bardzo zły i gadał, że będziemy także paclerz po niemiecku mówić, bo go wcale już nie mówimy od pół roku. I zaczął mówić — a my ciągle nic...

Sam zmówił do końca, a potem poszedł do swego pokoju i przyniósł nową trzcinę, taką grubą, jak kij, położył ją na katedrze i wrzeszczał, że teraz będzie lekcja religii. Tak my wstali, Janek Maczowiak i mój brat i ja i Kasia od Sołtyśniaków, ta starsza, i my położyli książki na katedrze i kartki od rodziców, że nie pozwalają na niemiecką religię, co my już od tygodnia nosili je w kieszeni. I potem wszyscy wstali i książki poddawali i do ławek wrócili. A pan „Czypek” aż gębę rozdziawił ze złości i wrzeszczał: „wy Hundebliut” i po polsku: „psia krew, galgany, złodzieje”... Ale Lis śmiał nie zrobić, bo my starsi, staliśmy koło katedry, jak te male oddawali. A potem zaczął wyrwać (wytać) tych z pierwszego roku. Musieli przyjść do niego, a on ich bił po twarzy i wymyślał okrutnie.

— A dzieci co? — zapytano.

Antek uśmiechnął się.

Te maluszki, to beczaly jak owce, ale żadne nie odpowiedziało.

I zaczął objaśniać, jak potem nauczyciel wezwał starszych chłopców i groził im, że jeżeli go nie usłuchają, to na Wilkanoc nie da im świadectwa dojrzałości szkolnej. Będą musieli uczęszczać do szkoły ponad wiek, przepiszany prawem. Ale na to on, Antek, odpowiedział za wszystkich, że, choćby sto lat mieli chodzić do szkoły, to i tak nie przyjmą niemieckiej religii. Wtedy nauczyciel rzucił się na niego, szarpał go za włosy, za ubranie, trzciną okładał, a wreszcie chwycił go za gardło i próbował obalić na ziemię. Ale źle trafił,

bo Antek, mocny chłopak, ugrzązł w palec, wyrwał mu się i uciekł.

— Hycnąłem przez okno i już — powiedział nie bez dumy.

Po wysłuchaniu opowieści malca towarzystwo udalo się do szkoły.

„Widoku, jaki nam się ukazał — pisze korespondent — nie zapomni póki życie, kto go uzrał.

W sali całej panował zamęt nie do opisania. Czerwony, zziębnięty, a oczyma nabiegłymi krwią uganiał się nauczyciel za dziećmi, waląc je niemilosiernie grubą, jak kij, trzciną. One uciekały, chowały się na ławki, padały na ziemię i znów uciekały. Rozszalały zaś niemiec bił się przed siebie, gdzie trafił, po głowach, plecach, rękach. Cóż chwila porwał mniejsze i cisnął o ziemię, kopał, a potem znów rzucał się w pogoń za innymi, rzucając przytem szczyptę gósem jakiegoś niezrozumiałe przekleństwa. W rogach sali, nieruchomie i jakby w hipnozie, s'ali stuleni w zwarta grupie starsi chłopcy, w liczbie kilkunastu. Przed nimi, odgraszając ich od sali a zarazem od drzwi wiodących i od okien, stał drągi nauczyciel, trzymając do góry podniesiony i do uderzenia przygotowany potężny, sekajki kij. Nie bił ich wszakże, tylko krzyczał głośno i wymyślał:

— Ihr polnische Hunde, wenn einer von euch sich rührt, schlage ich ihm den Kopf entzwei!

I potem znów:

— Rubig verfluchte polnische Kanallen!

**Rewizje.** Od kilku dni na Czeladzi Rewizjowie dokonywane są masowe rewizje. Onegdaj otoczono dom p. Pawelka na Wygładowie. W jednym z mieszkań znaleziono 4 rewolwery; aresztowano kilka osób.

**Agitacja w Strzemińszycach.** Romana Garbulinskiego, oskarżonego o rozpowszechnianie wódek wojska w Strzemińszycach gazety „Soldacka Dola” skazano onegdaj w warszawskim sądzie wojeonym na zesłanie na osiedlenie.

### Piotrków.

**Popis szkolny.** W niedzielnej szkole rzemieślniczej męskiej zakończono z Nowym Rokiem pierwszy rok szkolny. Popis uczniów wyznaczono na dzień Trzech Króli w sali Stowarzyszenia Rzemieślniczego.

**Sklep rzemieślniczy.** W tych dniach odbywały się obrady członków założycieli w sprawie otwarcia sklepu rzemieślniczego. Do udziału przystępują również członkowie związku robotników. Na obecnych obradach przyjęto w zasadzie projekt utworzenia sklepu, omówienie zaś zasad, na jakich sklep będzie otwarty, nastąpi na najbliższych zebraniach.

**Bal rzemieślników.** Wczoraj stowarzyszenie rzemieślników urządziło bal dla swych członków i ich rodzin. W zabawie, która trwała do dziś rana, wzięło udział 300 osób. Bawiono się ochotczo.

### Z różnych stron.

**Kajęcz z Londynu.** W tych dniach bawił w kilku instancjach naszej guberni ks. Jerzy Kalinowski, proboszcz parafii katolickiej polskiej w Londynie, który zapotrzebował w certyfikat Biskupa diecezji kujawsko-kaliskiej zwracał się do odnośnych stowarzyszeń i instytucji o ofiarę dobrowolną na rzecz budowy w Londynie kościoła katolickiego pod wezwaniem św. Kazimierza, dla parafii polskiej, która, liczy 5,000 parafian, nie jest w stanie wnieść własnym kosztem świątyni, ponieważ wszyscy parafianie składają się z wychodźców przeważnie rzemieślników krawców i szewców, zarabiających zaledwie na utrzymanie. Złożone przez niektóre Stowarzyszenia ofiary dobrowolne ks. Kalinowski wysłał już do Londynu pod adresem komitetu budowy „Rev. Gregory Domanski Catholic Polish Christ Mercer Str. Shadwell London E.”

**Zarządzenia przedjubileuszowe.** Z powodu przypadającego na najbliższe dni obchodu 100-letniego jubileuszu wołyńskiego pułku gwardji w Warszawie w koszarach przy zbiegu ulic Przejazd i Nowolipki, właściciele sąsiednich domów otrzymali do podpisania czy szereg zobowiązań do zachowania środków ostrożności na te dni a to pod rygorem odpowiedzialności ze stanu wojennego wypływających.

Ostrożności te obowiązują pomiędzy innymi w dwa wymienione dni (18 i 24 st. st.) do całodziennego zamknięcia bramy na klucz, złożony u rządu domu, jakoteż do przestrzegania przez czas obchodu kilku innych wskazówek wraz z d. l. szemi, które zarządzone zostaną na podstawie zapowiedzianej rewizji policyjnej w tych domach.

**Podarte ubrania i pokrwawione twarze** stojących nieruchomo chłopców świadczyły, że i oni byli poprzednio przedmiotem opiki nauczycielskiej, zastosowanej jednak widocznie z mniejszym powodzeniem, gdyż ubrania obu profesorów również nie były w najlepszym porządku. Wynikiem poprzednich „operacji” była niewątpliwie taktyka, której przyglądaliśmy się właśnie, a polegająca na oddzieleniu starszych i gromieniu głównie młodszych. Pan Tschaepke, przewany przez chłopców „czypkiem”, był widocznie strategikiem nie lada!

I szłał dalej, ale snąc godzinna batalia zmęczyła go nieco, gdyż chybiał coraz częściej, a wtedy miotał się jak wściekły i wołał, że sprowadzi żandarma z miasteczka.

Nagle ujrzał nas i stanął jak wryty. Puścił małą dziewczynkę, którą był właśnie schwytył i targał za włosy.

Zaczął sobie poprawiać krawat i widać było, że jest mocno zmieszany. Lecz opamiętał się wkrótce i spojrzawszy na nas gwałtownie, że lekcja skończona i że dzieci mogą iść do domu. A potem pierwszy opuścił salę i wyszedł do nas przed szkołę.

Dość hardo zwrócił się do dziedzica i zapytał:

— Mit was kann ich dienen, Herr Graf? Odpowiedziano mu, że przechodząc koło szkoły, pragnęliśmy przypatrzeć się jego systemowi nauczania.

— Jest takim, na jaki zasługują te niefortunne bąbny — odrzekł. I dodał: — Jeżeli ten

## Z Łodzi.

Do „Przeglądu porannego” piszą: Trwożliwy nastroj jaki w mieście panuje wytworzył się głównie pod wpływem niustających walk bratobójczych tudzież gromadnych rewizji i aresztowań dokonywanych wskutek co raz bardziej rozwijającej się agitacji za bezrobociem ogólnem.

Daje się także zauważyć wzmożony wyjazd bardziej wrażliwych mieszkańców i niecierw.

**Lokaut-fabrykantów,** który dziś w pełni się już rozpoczął, ma w perspektywie następstwa bardzo smutne. Jeden z znawców tutajszych stosunków przemysłowych wyraził przypuszczenie, że straty krociowe jaki lokaut połączony ze sobą dla przemysłowców, nie dadzą się absolutnie porównać z temi stratami, jakie przemysł łódzki poniósł wogóle w całym okresie przesilenia ekonomicznego. Twierdzi on, że lokaut ten jest spekulacją tem sprytniejszą, że pozornie godząc w klasy robotnicze w gruncie rzeczy w pierwszym rzędzie godzi w drobniejszych przemysłowców, których w ostatnich latach namnożyło się bardzo wielu.

Pozbawieni skutkiem obecnego lokautu wielu materiałów potrzebnych im do fabrykacji, a następnie co najważniejsza ograniczeni w kredytach, skutkiem znacznie zmniejszonego obrotu gotówkowego, lada dzień zmuszeni będą do przerwania prac, a wówczas „fabrykanci” potencjalnie iniejarzy lokautu zgębniejszy swych drobnych konkurentów, ataną się znów panami sytuacji i kosztem kilkudziesięciu tysięcy rubli zrzuconych na lokaut będą ponownie przy nadzwyczaj tanim robotniku zbierać miliony w gniebnej spekulacji Łodzi. — Spekulacja rzeczywiście iście niemiecka.

Na murach fabryki Scheiblera wywieszono ogłoszenie zawiadamiające, że robotnicy do czasu wznowienia pracy z żadnych ulg jako leczenie, lekarstwa i t. p. korzystać nie będą. Fabryka Grohmana zaś ogłosiła, że robotnicy w ciągu dni 5 winni odebrać swoje legitymacje, gdyż w przeciwnym razie doręczone one będą policji.

Czasowy generał-gubernator wojenny piotrkowski polecił wysłać do miejsca pochodzenia 24 robotników z samkniętych fabryk.

### Zamiast powinszowań noworocznych.

#### Na wpisy dla uczniów gimnazjum polskiego.

Ludwik Wrede	rb. 2.—
Dr. Wrzesniowscy	„ 8.—
Dr Edward Kohn	„ 2.—
Stefan i Jadwiga Niekraszowie	„ 2.—
Michał Grejniec, lekarz-dentysta	„ 1.—
Wacław Bieliński	„ 1.—

#### Na Macierz Szkolną.

Ks. Kazubiński rb. 3.—

#### Na salę zajęć dla chłopców.

Ks. Kazubiński rb. 2.—

#### Dla najbiedniejszych.

B. i M. Piątkowscy rb. 2.—

bunt potrwa dalej, będąc zmuszony telefonować po żandarmów.

Wiedzieliśmy dobrze, że każde nasze słowo należy dobrze rozważyć, gdyż „Berycht”, o „najściu na szkołę” pójdzie niewątpliwie do władzy i że prawdopodobnie za dwa lub trzy dni czytad będziemy w gazecie o nieszczęśliwej doli biednego nauczyciela Tschaepkego, osaczonego najadem z dworu. Niedawno przecież pisały niemieckie pisma o nauczycielach, topionych w Gopie przez buntowniczych Polaków.

To też dziedzic oświadczył mi, że nie mamy bynajmniej zamiaru przeszkadzać mu w jego pedagogicznych czynnościach, lecz że na wypadek ekargi rodziców do sądu. ehętnie staniemy, jako świadkowie, lepsi od dzieci, których sąd nie dopuszcza do przysięgi.

Pan Tschaepke spokojniał. I jeszcze jeden ob.azek z tej samej epopei.

W tydzień później, o wieczornej godzinie, pani domu zaprosiła nas na wywieczkę do mieszkania ogrodnika, oświadczając, że tam teraz schodzą się dzieci ze wsi i urządzają jakieś narady. Trzeba się temu przypatrzeć.

Deprawdy warto było „ustalićmy całą izbę pełną dzieci. Siedzieli, gdzie które mogło, na ławce, krzesłach, nawet na łóżku, a reszta na ziemi. Nad niemi zaś na wysokiej komogórował Antek Biedronka. W rąku trzymał książkę i coś z niej wykiadał swoim towarzyszom. Na nasz widok zeskooczył z komody, ale dziedziczka wezwala go, by nie przerywał swego wykładu. Uradowany chłopak powrócił

ś. t. p.

## Jan Powiadowski

przeżywszy lat 30, opatrzony św. Sakramentami, po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie zasnął w Bogu w d. 1 stycznia r. b.

Pozostała w nieutulonym smutku rodzina, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na przeniesienie zwłok w dniu dzisiejszym o godz. 3 popoł., ze szpitala do kościoła św. Zygmunta, a następnie na nabożeństwo żałobne, odbyć się mające jutro, tj. w Czwartek d. 3 bm. o godz. 11 rano, po czem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz parafialny. 2—1-1

## Telegramy.

**Petersburg, 2 TAP.** Wiadomość, jakoby ministerjum spraw wewnętrznych projektowało kredyty na dodatki kancelaryjne general-gubernatorów — są zmieszane.

**Moskwa, 2 TAP.** Zmarł tu znany fabrykant sukna, milioner Lapin.

### Sprawa robotnicza.

**Petersburg, 1 TAP.** Narada w sprawie robotniczej zakończyła rozprawy nad sposobami ubezpieczeń robotników od nieszczęśliwych wypadków i przesłała do sprawy ubezpieczenia robotników w razie kalektwa, lub też na starość, przyczem uznano, że konieczny jest w tem udział samych robotników, aczkolwiek wiele trudnym w wykonaniu.

Proponowany przez ministerjum projekt kas, założonych ze składek robotniczych i dopłat ze strony właścicieli, większość głosów odrzucono, jako nie osiągującej celu, a mogący doprowadzić do utworzenia fundusza strajkowego. Ministerjum przygotuje nowy projekt.

**Petersburg, 1 TAP.** Na naradzie w sprawie robotniczej wypowiedziano o wprowadzeniu obowiązkowego ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków cztery odmienne zdania.

Pierwsze z nich domaga się, aby projekt prawa obowiązywał do ubezpieczenia robotników we wzajemnych stowarzyszeniach ubezpieczeń.

Drugi wniosek, biorąc za zasadę projekt odrzuca obowiązek organizowania się przemysłowców w stowarzyszenia ubezpieczeniowe i pozostawia swobodę ubezpieczenia robotników.

Trzecie zdanie wyrazili przedstawiciele Moskwy, żeby przyjął zasady projektu obowiązkowego ubezpieczenia robotników, lecz nie wcześniej, jak za lat pięć.

Czwarty wniosek wreszcie pochodzi od przedstawicieli Petersburga, aby obowiązkowe ubezpieczenie robotników było tylko dla odległych od ognisk miejskich fabryk, oraz aby robotnicy sami brali udział w ubezpieczeniu siebie, opłacając część składek, lecz większość osób, biorących udział w naradzie, odrzuciła ten projekt.

**Petersburg 1 TAP.** Na naradzie poświę-

na swoją trybunę i otworzył znów książkę. Czytał o Bolesławie Carołym. A gdy skończył rozdział, zwrócił się do państwa z przepraszeniem, że on teraz z własnej głowy coś będzie mówił. Dowiedzieliśmy się, prztem, że kolejąka ou i Janek Machowlakowy urządzają taką naukę.

I mówił. Rzeczy proste, dziecinne, widocznie owoce własnych rozmyślań. Opowiadał, że narodu polskiego jest tyle, ile gwiazd na niebie, że Polska taka długa i szeroka, iż choćby kto szedł przez dwa miesiące, to jeszcze by do końca nie doszedł. A potem oświadczył, że teraz będą pytania i odpowiedzi.

Czekaliśmy ciekawie, bo tu już zupełnie objawić się miała własna dusza małców.

Antek namyślił sięgchnięt i potem zapytał:

— Czy Kochamy Polskę, ojczyznę naszą, tak, jak matkę własną?

Dzieci odpowiedziały:

— Jak matkę własną.

— I czy dobrnieli Polakami bendatemy bez całejk żyćle.

Odpowiedzieli:

— Bez całejk żyćle.

Nastąpiła cisza. Janek szukał w myśli, coby jeszcze powiedzieć. Dzieci siedziały nieruchome, wpatrzone w niego.

Wreszcie zawala: — Ach, już mam! — i zapytał:

— Czy przysięgamy Panu Bogu, że Młomcami nie bendatemy nigdy?

Dzieci zaczęły wołać:

— Przysięgamy, przysięgamy!



conej sprawie robotniczej (na posiedzeniu odbytem o 31 bm.) przemysłowcy oświadczyli, że gotowi są przyjąć na swój rachunek wszystkie wydatki w zakresie pomocy lekarskiej dla robotników, ale pod warunkiem, że sprawę tę zorganizują kasy chorych, innymi słowy, że sprawą tą zarządzać będą sami robotnicy, co pozwoli uniknąć niezadowoloneń.

**Odpowiedzi od Redakcji.**

Panu M. St. Czest. Kierunek pisma w niżej nie został zmieniony.  
Panu L. w Z. Dziękuję serdecznie za życzenia.

**Dentysta**  
**Marjan PUCHALSKI**  
II-ga Aleja № 26 róg Teatralnej, w domu Dr. Wasserthala (nad Apteką W-go Długosza).

**„LUDZKOŚĆ“**

organ postępowy i demokratyczny,

poświęcony wszelkim zjawiskom życia.

Wychodzi **DWA RAZY** dziennie,

mając objętość numerów tak obszerną, iż obfitością treści przewyższa wszystkie dzienniki, wychodzące w Warszawie.

„Ludzkość“ doбором artykułów społecznych, politycznych i literackich, wszechstronnością informacji, całym charakterem treści, obfitością telegramów i własnych — stanęła na poziomie najwybredniejszych wymagań nowoczesnych. — Jest najcaudniejszą i najruchliwszym organem, nie pomijającym żadnego zdarzenia, żadnego zjawiska, które może zająć kogokolwiek.

Działy literackie stoją na wysokości wybitnej kultury twórczej.

Około „Ludzkości“ skupiły się pierworzędne pióra autorskie i najlepsze siły fachowe.

W ciągu kilku miesięcy „Ludzkość“ zjednała sobie szerokie powodzenie i uznanie. Należy do najpoczytniejszych pism polskich.

Prenumerata wynosi:

miejsce: rocznie rub. 9, półrocznie rub. 4.50, kwartalnie rub. 2.25, miesięcznie kop. 75; na prowincji: rocznie rub. 11, półrocznie rub. 5.50, kwartalnie rub. 2.75, miesięcznie kop. 92; za granicą: rocznie rub. 16, półrocznie rub. 8, kwartalnie rub. 4, miesięcznie rub. 1.35.

Cena pojedynczego numeru wieczornego kop. 3, rannego kop. 2.

Administracja i główny kantor w Warszawie, Szpitalna 10.

Telefonu № 2876.

**Browar Parowy i Fabryka Słodu**  
**K. SZWEDE** w Częstochowie,  
POLECA znane ze swej dobroci:  
**Piwo piłzeńskie, stalowe i ciemne**  
w beczkach i butelkach, jako też  
**słód bawarski i piłzeński,**  
w wagonowych ładunkach. 13-3

**Towarzystwo „UNION“**  
**BIURO TECHNICZNE** w Częstochowie,  
DOJARD G.  
Dostawa wszelk. artykułów technicznych.  
Instalacje elektryczne etc. etc.  
Telefonu № 187.

Oddział Techniczny  
**Tow. „Prowodnik“**  
w CZĘSTOCHOWIE.  
Wyroby gumowe, asbestowe, Linoleum.

**SKŁAD ŻELAZA** 271-  
**S. WRZESZIŃSKI KATOWICE**,  
ul. Grundmanna № 1,  
POLECA swój bogato zaopatrzonej skład w najlepsze sprzęty domowe i kuchenne, żelazne łózka, najdoskonalsze wyroby stalowe firmy „Solingen“, jak: nożycki, noże itd., tudzież żelazne i mosiężne artykuły dla fabryk, jako to śruby, armatury i wszelkie rzemieślnicze narzędzia.

**Magazyn Luksusowy-Galanteryjny**  
**Z. STILLERA**  
w Częstochowie, II-ga Aleja № 28.  
Poleca: **Albumy, Kandelabry, Zegary, Kafamarze, Lampy angielskie** wiszące i stojące, **Ample, Palniki Nafto-Zarowe, Krzesła dziecięce.** Wyroby: **Bronzowe, Porcelanowe, Bambusowe, Drewniane** itp. w wielkim wyborze, po niskich cenach.

Wydawca: **F. D. Wilkoszewski.**

Drukarnia **F. D. Wilkoszewskiego** w Częstochowie.

**Dentysta**  
**Marjan PUCHALSKI**

II-ga Aleja № 26 róg Teatralnej, w domu Dr. Wasserthala (nad Apteką W-go Długosza).

**KASZEL UPORCZYWY, KATAR ZAMIEBBANY, NIEŻYT OSKRZELI, KATAR, POZOSTAŁOŚĆ PO INFLUENZY**  
BYWAJA USUWANE DZIĘKI UŻYCIU  
**KAPSULEK COGNET**  
Jest to lek znakomity przeciwko wszystkim  
**CHOROBYM PŁUCNYM**  
PARTZ, Rue de Saintonge, 43 i wszystkie apteki.

Główny skład: **FR. KARPINSKI** Warszawa, Elekoralna 35, tel. 600.

Zabłakał się w niedzielę pies dąży, biały w czarne łaty. Znajdują się u Jana Szejwy, ul. św. Władysława 28 m. 10. 3-1

Zaginął półpasek, wydany na imię Aleksandra Michałk. Łaskawy znalazła raczy złożyć w magistracie w Sosnowcu

Zaginął pułpasek, wydany na imię Pawła Sliwińskiego. Znalazła raczy złożyć w magistracie m. Sosnowca.

Zaginął półpasek, wydany na imię Karla Kuzyny. Znalazcę proszę złożyć w magistracie m. Sosnowca.

Poszukuję osoby pojedynczej, w średnim wieku, do zarządu domem. Oferty: Zawiercie, księgarnia Z. Habićkiej. 1273-2-1

Rocznie tylko 180 rubli. 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, stajnia, góra na siano, drwarka i piwniczka, lub dwa mieszkania po 2 pokoje z kuchniami—do wynajęcia od N. R. Wiadomość: ul. Nowa № 46. 1237-7-3

Rutynowany buchalter i korespondent, znający języki, poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych. Oferty w Redakcji, pod lit. „X. Y.“ 1277-2-2

Dozwolony przez władze Lek. Min. Spraw. Wown. za № 2879.  
**„Hygiena“**  
jeden racjonalny antyseptyczny  
**Proszek i Eliksir**  
do zębów,  
Promienera **Stanisława HAMBURGA**  
Farmacja w Częstochowie, Aleja II № 32, SKŁAD APTECZNY.  
Cena pudełka proszku 20 kop. Flakonu eliksiru 50 kop.  
Żądać wszędzie. 1256-10-1

**Pracownia ubiorów męskich i okryć damskich**  
**Stefana Smugi**  
ul. Teatralna 24, kąt p. Grudzińskiego.  
Poleca na nadchodzący karnawał: sześć wód modnych (strawny dla Panów na tużiki, frazy, smoking, festiwy).  
**WAŻNE dla PAŃ!**  
Przebiegaj prenumeratę na piąty żuraw francuski (La Parisienne) z polskim tekstem. Kupony oklejują się u mnie do przelania.

**Pracownia artystyczna**  
rzeźbiarsko-sztukatorska wykonywa w różnych stylach szczegóły zdobnicze do kościołów, domów i pałaców. Wyrób w cementu, terrakocie, gipsie itp. Rysunki na życzenie. Ceny przystępne.  
**Stanisław Ryzek.**  
917-52-1 ul. św. Barbary 8.

Delawczyzna pektoraroczna do oddania na własność. Ul. Kazimierska № 15. Urbańska. 1275-3-2

Pianino najnowej konstrukcji, na gwiazdki—anio sprzedam. Ulica Kazimierska 10-9.

Do sprzedania japoński porcelanowy serwis, japońskie obrazy, chińskie kieliszki, japońskie pocztówki, Samowar, szafa itd. Zostać można codziennie od godz 10 rano. Wiadomość: ulica Szkolna № 15, u właściciela. 1284-1

**Drobne ogłoszenia.**  
**Skład węgla J. Rogowskiego,**  
III Aleja № 50. Poleca węgiel kamienny i drowniany po cenach przystępnych z dostawą do domów. 1181-9-7

Jest do nabycia: używana karetka 4 osobowa w dobrym stanie, oraz powóz na dogodnych warunkach. Wiadomość w kantorze browaru K. Szwede.

Redaktor: **Wł. Rowiński.**